

# OPIEKUN KATOLICKI

Nr 79.

W pracy i oświacie, przyszłość nasza!

Rok XV.

Bytom (Beuthen O./S.) dnia 6 października. 1888.

„Opiekun Katolicki“ wychodzi co środę i sobotę. Przepłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara. Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego“ w Bytomiu (Beuthen O./S.) Dyngosstrasse 27. Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja w miejscu, jako też i w Wrocławiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francją A. Sławiński Paris, Rue Véseléy Nr. 3. Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

**Można jeszcze zapisywać sobie na pocztach i w agenturach naszych**

**„Opiekuna Katolickiego“**  
który na kwartał kosztuje  
tylko 1 markę.

Bytom, dnia 5 października.

## O położeniu klas roboczych.

### IV.

W przeszłych numerach mówiliśmy o powodach biedy między robotnikami i o sposobach podawanych przeciw niej przez ludzi osobnych i rządu. Naturalnie, że nie wyliczyliśmy wszystkich lekarstw, które radzono. Toć stara jest prawda, że doktorów na różne choroby na świecie najwięcej i najłatwiejszą rzeczą jest doradzać drugim. Ale poradzić biedzie, usunąć ją, bardzo trudno, a nawet nie podobno. Póki świat światem, każdy miał swego mola co go gryzł i tak zostanie do końca wieków.

To też, niech się robotnicy nie spodziewają, że kiedykolwiek żyć będą mogli bez wszelkiej troski. Lepiej znacznie będzie i być może, to pewna, ale nie powinniśmy oglądać się tylko na pomoc rządu — trzeba i samemu zabrać się do naprawy swego losu. Robotnicy sami wiele dla polepszenia bytu swego zrobić mogą, a jeżeli unikać będą wszystkiego, co nędzę sprowadza, wtedy tak zwana sprawa robotnicza, nie będzie tak ostrą.

Zapytajmy się sami siebie, które to powody biedy robotnicy sami mogą usunąć?

Jedną z najpierwszych przyczyn jest brak oszczędności. Bardzo wielu robotników, choć ciężko na groszy kilka pracują, przecież nie znają ich wartości. Wydają oni pieniądze bez potrzeby i na rzeczy nieużyteczne, jako to na hulankę w karczmie i t. d. Nie twierdzimy wcale, aby robotnik narobiwszy się, nie miał się zabawić. Każdy człowiek pracowity ma prawo do odetchnięcia i do rozerwania się z przyjaciółmi i znajomymi. Zabawy te nie powinny jednak być za drogie. Robotnik każdy wiedzieć powinien, wiele mu dla siebie samego wydać wolno, aby rodzina jego potem biedy nie cierpiała.

W styczności z oszczędnością stoi unikanie kredytu i borgowania. Kto wie, jak to oszczędnie obchodzić się trzeba z pieniędzmi, ten nigdy niczego na książkę nie kupuje. Wielu znów robotników daje się lu-

dzie różnym kolporterom, podróżującym i innym wydrwigroszom, którzy rozwożą obrazy, zegary i inne sprzęty, bez których można się obyć. Ci podróżujący, często ludzie nieuczciwi, namawiają robotników do brania rzeczy różnych na odpłatę. Co towary te często są warte, wiedzą dobrze Czytelnicy. Są to po większej części zbiórki, których kupcy inaczejby się pozbyć nie mogli, a lud przepłaca je i popada dla nich w długi. Mówiliśmy już, że i u uczciwych kupców nie trzeba kupować na książkę. Każdy kupiec bowiem musi obliczać sobie procent od kredytowanego towaru, a kto procent ten opłaca? Naturalnie biorący na kredyt.

Jedną jeszcze damy przestrożę naszym Czytelnikom. Dobrze jest ożenić się, ale trzeba być ostrożnym i nie spieszyć się z tem zanadto. Żaden młody człowiek nie powinien pierwej myśleć o żonie, aż nie zaoszczędzi sobie cośkolwiek grosza na nieprzewidziane i złe wypadki.

Niech się nasi Kochani Czytelnicy na nas nie gniewają, że ich w tem lub owem zganiiliśmy. Pochodziło to z życzliwego serca i z dokładnej znajomości stosunków. Dawniej więcej mógł sobie lud roboczy pozwalać, mógł żyć lepiej i jeszcze coś zaoszczędzić. Dziś czasy się zmieniły. Zarobki są liche, ledwie starczą na chleb powszedni, zatem i więcej trzeba się rachować i sobie skąpic.

## Język polski na Górnym Ślązku w kościele.

Mówimy w ostatnich czasach i piszemy wiele, że kościół przyczynia się do germanizowania ludu polskiego. Nie możemy tu na tem miejscu rozbierać, ile jest w tem prawdy. Nam wydaje się, że germanizacyją popiera sam lud, posługując się wyrazami niemieckimi, chociaż są na to wyrażenia piękne polskie. Słowa polskiego „tak!“ nie usłyszysz, tylko niemieckie „ja“. Co gorsza owego „ja!“ używają ludzie nawet i w kościele.

Po innych dyecezyjach odbywają się śluby w kościele po łacinie, z wyjątkiem ślubnej przysięgi. Na Górnym Ślązku natomiast cały obrzęd ślubny, wszelkie modlitwy kapłańskie są po polsku. Ale kiedy kapłan wiążąc stulą ręce nowożeńców wymawia formułę przysięgi: „masz wolną a nieprzymuszoną wolę wziąć tę a tę za małżonkę“, odpowie nowożeniec i nowożeńcowa swoje „ja!“ zamiast „tak!“, lub „mam!“

Z tego wykazuje się, jak mało lud szanuje język, kiedy na polskie pytanie kapłana

odpowiada po niemiecku. Słyszysz się zaś takie „ja“ bardzo strasznie, nie tylko w kościele, ale wszędzie. Nawet i drobnym wyrazem nikt kaleczyć języka swego nie powinien, bo Bóg chce, abyśmy tę mowę utrzymali w czystości, którą On sam dziadom i pradziadom naszym nadał.

## O chciwości.

(Dokończenie).

To żyd! więc go oszukać można, tak mówią dalej szkodnicy i chciwi, on nie jednego dobrze oszuka niech mu się przynajmniej ja odpłacę za innych! Jakżesz — jeżeli żyd zawinił, to i nam się trzeba brudem plamić, jeżeli on w błoto wskoczył to i my to samo mamy czynić? O nie! tak się nie godzi. Nie podoba się nam oszukaństwo, to go nie trza naśladować. Lepiej swoje darować, aniżeli cudzem swoje sumienie obciążać!

To bogaty pan, u niego taka mała rzecz nie nie znaczy! tak się usprawiedliwiają znowu inni! Lecz pytam się czy krzywda przestaje być krzywdą, jeśli przeciw bogatemu skierowana? Czyż bogaty pan wkrótce by nie zubożał, gdyby każdy tak myślał i na każdym kroku potrochę go skrzywdził? Weźmy tylko że na wsi 500 ludzi mieszka, i każdy mu po 10 główek kapusty z zagona w polu urwie, to już ztąd wyrasta suma na pięć tysięcy główek! Czyż i taka szkoda nic nie znaczy?

Prócz szkód i krzywd, inne jeszcze liczne objawy chciwości zauważysz między ludem.

Grosz nieraz w garnku ukryty pod strzechą lub stożkiem marnie i bezpożytecznie gnije. Dzieci posłać do szkoły, domek i obejście przyzwocić i schludnie utrzymać, chorą żonę, matkę, ojca, sługę poratować, na to zawsze jedna odpowiedź: nie ma pieniędzy, to wiele kosztuje! A ileż grzechów dla grosza popełniają chciwi! Choć polem po zagonach przejedzie, by nie zapłacić mostowego, to ukryje wadę w koniu lub krowie którą sprzedaje, to nabiał sfalszuje — słowem — tysiączne krzywdy wypływają z chciwości.

A jakże błędne są przekonania wielu o rzeczach i pieniądzech znalezionych, które najczęściej na swoją obracają korzyść lub też domagają się wielkiego znaleźnego i nie wstydzą się korzystać z cudzego nieszczęścia!

Słusznie też pisze pewien mąż święty: „chciwość napelnia lasy rozbójnikami, domy złodziejami, rodziny niepokojem, jarmarki oszustwem, sądy krzywoprzysięstwem, chaty nędzą i niedostatkiem, oczy wielu sierót łzami, serca wdów wzdychaniem, więzienia zbrodniarzami, a piekło potępieńcami.“

Nie gniewajcie się, dobrzy ludzie, na mnie za moje pisanie, ja nie wszystkich o chciwość posądzam. Wszędzie są ludzie uczciwi a więc i na

wsi, ale to mi każdy przyzna, że uczciwych mało, a szkodników dużo. Ja sobie tego z palca nie wyssał, ale mówię z doświadczenia, bom długo na wsi mieszkał, i dużo się o tem nasłuchał i na to napatrzył.

A wiecie skąd ta chciwość i zazdrość pochodzi? Mojem zdaniem z dwojakiego źródła.

Najprzód z lenistwa, bo leniwiec pracy uczciwej nie lubi, i tylko lekkim sposobem radby przyjść do chleba i grosza. A powtóre chciwość wyradza się z marnotrawstwa: kto na trunek i inne niepotrzebne rzeczy grosz wyrzuca, temu oczywiście zawsze czegoś niedostaje. A ponieważ bieda ciężko gniecie, więc chwytą się cudzej własności, i chciwością i krzywdą radby kieszeń swoją napelnąć, którą marnotrawstwem wypróżnił.

Bóg nam dał jedno usta a rąk dwoje, abyśmy niemi tyle zapracowali, by głód zaspokoić — a resztę na inne konieczne potrzeby obracali, gdzie jednak usta więcej pochłaniają niż dwoje rąk zarobi, czyli kto więcej zmarnotrawi aniżeli zapracować jest wstanie, ten się krzywdy cudzej prędzej lub później chwyci a chciwością duszę swą zarazi.

Marnotrawstwo i chciwość to dwie główne przyczyny naszego ubóstwa, naszej nędzy. Gdyby tych dwóch wrogów można się pozbyć, nasze wioski inaczejby wyglądały! Zamieszkałyby w nich prędko i dostatek i porządek i weselość!

Więc wypędźcie tych wrogów, wieśniacy mili z zagród waszych, niech każdy, w kim serce poczciwe bije, przyłoży rękę do dobrej sprawy, a błogie owoce wnet się okażą. Tylko prędko i z ochotą, a Bóg dopomoże!

— KONIEC. —

## S Z K Ł O.

Sztuka robienia szkła jest bardzo dawna i przypadkowo została wynaleziona. Rzymski pisarz Plinius, który żył bardzo dawno, gdyż jeszcze przed Chrystusem Panem, tak nam o wynalezieniu szkła opowiada. Kupcy z Fenicyi, kraju leżącego niedaleko Ziemi świętej handlujący saletrą, zsiadli raz z okrętu na brzeg i rozłożyli ogień w celu ugotowania sobie pożywienia. Ponieważ na owym miejscu był mokry piasek i wilgotna ziemia, przeto nakładli pod ognisko wspomnianej

saletry, a na to dopiero poustawiali garnki. W skutek gorąca wielkiego stopiła się saletra i zmieszana z piaskiem, z czego znów powstała krusta szklanna.

Rzymianie posiadali huty szklanne, w których pewne naczynia wyrabiano; ale hut było mało, a naczynia szklanne były tak drogie, iż za nie tyle złota płacono, ile miały wagi.

Zapewne niejedyn ciekawy radby wiedzieć, jak wyglądały pomieszkania przed wynalezieniem sztuki robienia szkła, lub też z czego później robili ludzie ubodzy okna, gdy szkło było tak drogie? Otóż dla zaspokojenia tej ciekawości powiem, że w lecie otwory okien pokrywano zasłoną, a w zimie pęcherzem, papierem mocnym tłuściością napuszczanym, albo skórą cienką, wyciągniętą jak skóra na będnie, albo materyą cienką zapuszczoną płynem. Oczywiście, że przy takich oknach światła było mniej w izbie, aniżeli teraz, bo te wszystkie rzeczy nie są tak przejrzyste jak szkło.

Okna szklanne weszły dopiero później w używanie, a jak pewien pisarz świadczy, we Francyi 600 lat po narodzeniu Chrystusa wszystkie kościoły miały już okna szklanne, których jednak mało używano dla wielkiej drożyzny szkła. Bogatsi tylko zaopatrywali szkłem okna, a później dopiero, gdy sztuka robienia szkła postąpiła, gdy hut szklanych się namnożyło, zaczęli także i ludzie ubożsi kupować okna szklanne, a dziś najlichsza chata posiada to, czego dawniej pałace nie miały. Szkło wyrabia się w hutach, które budują zawsze w okolicach bogatych w drzewo, gdyż huta rocznie dużo drzewa pożera, a rozumie się samo przez się, że blisko obok huty musi być także dużo materyału potrzebnego do wyrabiania szkła. Do takiego zaś materyału należy: krzemień, piasek, przytem potaż i wapno, saletra, arsenik i inne rzeczy.

Robi się zaś szkło w ten sposób: Najprzód piasek i krzemień tłucze się mialko i czyści wodą, topi się jedno i drugie w piecu bardzo rozpalonym, a masa roztopiona spuszcza się do drugiego pieca. W tym razie bardziej się roztopia, bo już jest oczyszczona z niepotrzebnych części i tak po kolei przepuszcza się przez kilka ogni, pokąd nie jest przydatna do roboty, tj. pokąd się ciągnąć nie zacznie. Z tej masy robią się naczynia w ten sposób: Jest żelazna rura 3 do 5 stóp długa, u dołu otwarta a u góry mająca cyf-

kę drewnianą jak u cybucha. Tę rurę wsadza robotnik do pieca, ustami wciąga w nią masy szklanej tyle, ile mu potrzeba, a potem z rury dmie ją w formę zrobioną z drzewa. Masa się rozciąga i przybiera postać formy n. p. szklanki lub fiaski.

Po wydęciu stawia się zrobione naczynie do pieca zwanego chłodnikiem, który średnie ma gorąco, aby naczynie powoli ostygło, bo szkło prędko ostygające jest nadzwyczaj kruche i bardzo łatwo pęka.

Szyby do okien robią się z tej samej masy, tylko w inny sposób. — Robotnik dmie masę tak, iż z niej się robi szeroka bania niby fiaska. Rur takich wiele dają do chłodnika, a nim całkiem jeszcze ostygną, znowu do innego pieca wyłożonego gładkimi płytami, gdzie się dyamentem każda rura obrzyna i zgóry na dół rozcina, a walcem prostuje i tam zostaje, pokąd nie ostygnie; rozcinają się potem tafle wielkie całkiem wedle potrzeby, na większe i mniejsze szyby.

Szkło bywa rozmaitego gatunku i koloru, według tego jaki jest materyał i jakiej farby się dodaje do masy. Rozumie się, im lepszy jest materyał, tem bielsze i czystsze będzie szkło; im gorszy, tym brudniejsze czyli zielonkawe. Przy hutach bywa zazwyczaj szlifiarnia, gdzie szkło na kamieniach szlifują i wyrabiają na nim wedle upodobania rozmaite ozdoby. Ponieważ szlifowanie dużo zajmuje czasu i trudną jest robotą, przeto drogie są szkła szlifowane. Teraz sztuka robienia szkła bardzo została wydoskonaloną. Anglia najbardziej a potem Czechy odznaczają się wyrobem szkieł sztucznych. W naszym kraju wyrabia się najwięcej szkła prostego czyli zielonego, a w niektórych tylko hutach, jak n. p. w Głivicach także białe i szlifowane. Pożytek ze szkła jest wielki — bo nam w izbie widniej, aniżeli było naszym pradziadom, przy tem jest ono twarde, nie wciąga w siebie żadnego płynu, jak garnek lub baryłka i łatwo da się obmyć i do rozmaitych rzeczy użyć, bo należycie oczyszczone nie zatrzymuje żadnego zapachu. Przytem i milej się wody napić, jeżeli się widzi, że woda czysta, że w niej nic nie pływa, której to wygody przy innych naczyniach nie mamy.

[4]

## OLTARZ PRACY

### GAWĘDA WARSZTATOWA

PRZEZ

DANIELA NEJFELDA.

(Ciąg dalszy.)

— Majerku, rzecze pan Grzegorz, gdzie ty tyle rozumu zjadłeś, że tak wszystko wystawiasz gładko?, więc to ma być prawdą, iż każdy czeladnik może się stać zamożnym majstrom?

— Małoż tego mamy przykładów? odezwał się pan Adam, próżniacy tylko i marnotrawcy zawsze winę zwalają na los i obudzają nienawiść przeciw bogatszym kolegom, którzy przy pracy, uczciwości i błogosławieństwie bożem do majątku doszli. Największym nieszczęściem dla rzemieślnika jest to, gdy chce odegrać wyższą rolę nad stan swój, nie obliczywszy się wprzód, czy ma odpowiedni ku temu majątek, bo wówczas wpada w dług, płaci lichwiarskie procenta, i bankrutuje nakoniec, nie posiadając nawet przyjaciół, którzyby mu pomagali w niedoli, bo w swoim szale uchodzenia za pana poniewieriał kolegami, sądząc ich niższymi od siebie.

— Widzicie więc państwo, rzekł Majerek,

że pan Adam, który przecież więcej ma w głowie niż ja, potwierdza to wszystko, co ja mówię. Bądźcie pewni, iż będę kupcem i wielkim kupcem, bo mam silną wolę i nadzieję w Bogu, iż mi dozwoli przyjść do bogactwa, abym mógł odplacić się wdzięcznością synowi mojego wybawiciela, który życie stracił ocalając mnie z płomieni, — abym mógł kiedyś mojemu ukochanemu bratu Wojciechowi sprawić taką niespodziankę, o jakiej mu się wcale nie marzy.

— A kiedyż ty to będziesz tak bogatym kupcem mój kochany Majerku, abys mnie tak wysoko postawić był w stanie? zapytałem.

— Otóż właśnie dziś przyszedłem pożegnać się z tobą szyderczo, i z twymi kolegami, mam oto paszport gotowy i listy polecające, umiem dobrze po niemiecku, mam nadto porządne ubranie, 500 Marek gotówki i błogosławieństwo rodziców. Z tém wszystkiem jadę do Ameryki, — za lat kilka wrócę do domu milionerem, a na tobie Wojciechu najpierwej się zemszczę za twoje drwinki, dowodząc ci czynem, że umiem być wdzięcznym.

— No, no, nie gniewaj się bracie, Majerku, a jeżeli istotnie masz jechać, to niech cię Bóg i aniołowie strzegą w dalekiej twej podróży, ja tymczasem nie licząc na twoje wielkie plany, będę sam na siebie pracował. I wzruszony uściśnłem rozczulonego Majerka; wszyscy się z nim pożegnali jak z bratem i zamówili sobie wiadomości z obcych krajów, dokąd Majerek się udaje.

Tutaj p. Wojciech przerwał nieco opowiadanie i znowu słysząc było z sąsiedniej sali wyuz-

daną radość gości, muzykę, toasty, ale tą razą już w warsztacie nie odpowiadano na to szyderstwem, i rozpaczliwymi wiatami, — wszyscy siedzieli i dumali jakby przetrwali chcieli te brzemienne nauki, które im pan Wojciech udzielił opowiadając rozmowę tę z Majerkiem. A Kurek, który milczeć nie mógł, zawołał: „jeżeli to, co Majerek mówił, ma się sprawdzić, to nasz pan Drawiński niedługo zbankrutuje.“

— A cichoże ty papla! zawołali wszyscy, nie mogąc się wstrzymać od śmiechu.

— Po upływie lat trzech pobytu pana Adama w warsztacie, zaczął znowu pan Wojciech — kiedyś został wywołanym na czeladnika, umiałem biegle i pięknie pisać, udatnie rysować, doskonale rachować, każdą książkę rozumiałem, miałem wyobrażenie o fizyce i naukach przyrodzonych; posiadałem dużo wiadomości z historyi naszego kraju i obcych narodów, znałem Europę całą z mapy, tak dokładnie, iż mogłem obliczyć ilość czasu potrzebną do przebycia od którego kolwiek miejsca do innego, — znałem wszystkie główne komunikacje lądowe i wodne, koleje żelazne, drogi bite, kanały, rzeki i jednym słowem, dorównałem prawie w nauce panu Adamowi.

Aby mu być zupełnie równym, brakło mi tylko na znajomości języka francuzkiego. Pan Adam bardzo płynnie mówił nim, wprawiając się ciągle na rozmowach z siostrą, która znajomość tego języka z pensyi wyniosła.

— Wielka mi to sztuka mówić po francuzku! — odezwał się znowu Kurek, to tylko u nas

## NIEMCY.

Berlin. Już to między Francją a Niemcami z dniem każdym gorsze stosunki sąsiedzkie, co się jaskrowo przedstawia w dziennikach z jednej i drugiej strony. Tu piorunują na Francuzów, tam na Niemców.

Rozstawnym drukiem ogłasza „Post“ telegram prywatny odebrany wczoraj z Paryża: Minister Floquet (Floke) prezesowi Rzeczypospolitej panu Carnot (Karno) przedłożył do podpisu rozporządzenie tej treści: Wszyscy cudzoziemcy osiedli we Francji, lub którzy pragną w niej zamieszkać, winni się zgłaszać do władz miejscowych z dokładnym wymienieniem swego nazwiska, narodowości, ostatniego pobytu, i z należytymi do legitymacji papierami.

Z całej postawy półurzędowego dziennika poznać łatwo, że w rozporządzeniu rządu francuzkiego widzi środek zaradczy wymierzony głównie przeciw Niemcom, i że mu za złe poczytuje niegościnnosć francuzką, której teraz doznają tam Niemcy na każdym miejscu i o każdej dobie. —

— „Centrum“ wydało odezwę, w której kładzie pryncypalnie na prawo katolików do szkoły i wychowanie młodzieży.

## AUSTRIA.

Wojsko austriackie wymaga nowych ofiar. W tych dniach odbyła się nadzwyczajna sesja. Minister finansów Dunajewski, krajowej obrony Welferskeib i prezes ministrów Taafe, zastanawiali się nad tem, z kąd wziąć pieniądze.

Albowiem potrzeba nasamprzód 200 tysięcy florenów na pomnożenie i lepsze uzbrojenie żandarmerji; ale co gorsza, potrzeba dla całej landwery sprawić i nowy karabin, co ma kosztować nie mniej jak 10 milionów.

## SZWAJCARYA.

Nietylko Rodan z brzegów wystąpił, ale i Ren począwszy od kantonu St. Gallen. Można powiedzieć, że w całej Szwajcaryi powódź, bo i Aar wystąpił powyżej Bernu.

— Z kantonu genewskiego i Sabudy donoszą o nowych wylewach. Nietylko ogrody i win-

nie są zniszczone, ale i domów wiele powywracanych.

takie są niedotęgi, że się tego nauczyć nie mogą, ale za granicą to wcale co innego, tam to ludzie od urodzenia już mędrsi są niż my. Raz, gdym odniósł trzewiki do Francuza, na rogu Miodowej i Długiej, usłyszałem na własne uszy, jak dzieciaki malutkie po francuzku tak rozmawiały między sobą, jak wy tu po polsku!

Śmiech, który się znowu rozległ po tej przemowie Kurka, dozwolił znowu nieco odpocząć opowiadaczowi.

Pewnej niedzieli po południu, mówił dalej p. Wojciech, kiedy wszyscy koledzy wyszli bądź na przechadzkę, bądź do krewnych, ja zostawszy sam jeden w warsztacie, jak zwykle w dniach świątecznych, zajęty byłem swojemi książkami, — w tem wchodzi niespodzianie panna Helena z deseniem w ręku, prosząc mnie o jego odrysowanie.

Tysiąc razy widziałem pannę Helenę, już to w codziennym, domowym ubraniu, już świątecznie wystrojoną, mawiałem z nią tysiąc razy przy stole, w warsztacie, w towarzystwie i na osobności, narysowałem jej mnóstwo deseni, a to wszystko z największą obojętnością. Tą razą jednak, jak gdybym ją pierwszy raz w życiu widział, zdawała mi się być otoczoną jakimś blaskiem nadzwyczajnym, każde jej poruszenie, każde słowo wywarło na mnie wrażenie niepojęte. Pozostałem nieruchomym pod wpływem uroku, który na około siebie rozlała, i ledwo byłem w stanie przebrać kilka słów niezrozumiałych, w odpowiedzi na potok wyrazów i pytań, które mi obsy-

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Bytom.** W środę w dniu pięknym nadciągnęła wieczorem straszliwa burza z błyskawicami i okropnym grzmotem. Wicher zawył szalenie, a deszcz lał jak z cebra. Grzmot był tak silnym, że w niektórych miejscach szyby w oknach pękały. Burza o tym czasie jest niezwykle zjawiskiem.

— Liczba landratów pruskich pomnożyła się w ostatnich latach o całą setkę. Naturalnie, że przyrost ten zdarzył się przeważnie w polskich okolicach. Jest ich obecnie 484.

— Zarząd kolei żelaznych już zawczasu obmyśla sposoby jakby śnieg na kolejach żelaznych jak najprędzej uprzętnąć.

o **Brzozowice.** Dnia 3 tm. nad wieczorem spaliła się tutaj stodoła dominialna, w której znajdowało się zboże i maszyny rolnicze. Mimo pomocy straży ogniowej nic nie uratowano. Ogień podłożony był podobno przez małego chłopca.

o **Niemieckie-Piekary.** Kilku pastuchów z Józefowa poprzeczynało w czasie paszenia bydła dozórce Kuhna, w Piekarach, największe główki kapusty na polu. Słyszymy, że rodzice psotników szkodę tę już wynagrodzili.

o **Katowice.** Już od wielu lat nie mieliśmy tak nędznego jarmarku jakim był ostatni, a przyczyną tego był niezawodnie jarmark w Mikolowie.

+ **Dobrodzień.** W zeszłą sobotę wieczorem smutny zaszedł tu wypadek. Kołodziej Kątny, ze Szembrowic, podejrzewając żonę o niewiarę małżeńską, uderzył ją drewnianym młotkiem tak silnie w tył głowy, że nieszczęśliwa kobieta padła natychmiast trupem, a krew z mózgiem spryskała ścianę. Kątny po tym straszliwym wypadku, tylko w spodniach i koszuli pobiegł do amtowego, aby się oskarżyć, a że tego nie było w domu, udał się do żandarma. Kątny żył już ze żoną lat 14 i miał z nią czworo dzieci. W czasie spełnienia morderstwa był napilym.

— **Racibórz.** Urząd pocztowy rościł sobie prawo do monopolu na wszelkie nowe urządzenia dotyczące telegrafów i telefonów. Skoro gdziekolwiek podobne urządzenia zaprowadzono, to

pała, — słyszałem, ale nie nie rozumiałem, był to jakiś śpiew uroczy, z sfer nadziemskich. Dostrzegłszy ten mój dziwny stan panna Helena zarumieniła się, spuściła oczy mówiąc ledwo dosłyszczanym głosem: „przeszkadzam panu w jego zatrudnieniach, stokroć przepraszam, zostaw pan moją robotę na czas swobodniejszy.“ I zabrała się do wyjścia. Ocknąłem się z odurzenia, wyrwałem prawie deseni gwałtem z jej ręki, mówiąc jednym tchem: O, nie, panno Heleno, ja zawsze gotów jestem na jej usługi, poczytuję to sobie za szczęście... za rozkosz... i zerwał mi się znowu wątek mowy, a ona oddając się podała mi rękę i rzekła: „do widzenia.“ Ale tem podaniem ręki dotknięty zostałem jakby prądem elektrycznym, pod którego wpływem zadrgnąłem od stóp do głowy, a owe dwa wyrazy pożegnalne tysiąc razy obojętnie wymawiane, i obojętnie przyjmowane, teraz dla mnie miały znaczenie tak rozległe, jak gdyby były odpowiedzią na wszystkie te uznane uczucia, które we mnie tak nagle się wzbudziły, — odpowiedzią przenoszącą mnie z niskiego położenia śmiertelnika do szczytu siedziby aniołów.

Jednym słowem zacząłem doznawać potęgi miłości po raz pierwszy w życiu mojem i po raz ostatni.

Nie chcę wam czasu zajmować opowiadaniem historii rozwoju mojej miłości ku pannie Helenie, — takie opowieści mają tylko interes dla samych kochających się, dla tych, którym się opowiada, dość wiedzieć, iż po kilku tygodniach

tam zaraz urząd pocztowy występował z żądaniem opłaty za dozwolenie użytku z tego urządzenia. Sprawę tę wytoczono przez sąd z następującego powodu: Tu w Raciborzu zarząd młyna parowego kazał sobie urządzić telefon z biura w ryaku do młyna nad Odrą i płacił poczcie 75 M. rocznie za to mniemane prawo przyzwolenia. Tymczasem ów zarząd przekonał się, że poczta tylko ma prawo do telegrafów i telefonów, które trudnią się rozszerzaniem wiadomości publicznych, i przestał płacić; urząd pocztowy zapozwał zarząd przez sąd i on sam został skazany na zapłacenie kosztów procesu, a zarządowi młyna dozwolono używać telefonu bez opłaty. — Tak samo usiłował urząd pocztowy w Berlinie Towarzystwa „Centrale“ przy ulicy Benth zakazać urządzenia telefonu bez swego zezwolenia i opłaty, ale i w tym wypadku nic nie uzyskał — magistrat Berlina zakazał nawet urzędowi pocztowemu zakładania rur do telefonów pod powierzchnią ulic. Z tego wynika, że każdy, ktokolwiek od właściciela ziemi otrzyma pozwolenie do stawiania słupów telegraficznych lub telefonicznych, może na swój prywatny użytek urządzeń tych dokonać.

We Wrocławiu umarł poseł socjalistyczny Kroecker.

## Rozmaitości.

\* **Rólnicy** w Królestwie Polskiem wprowadzający na gruntach swoich plantacje cykoryi, postanowili podjąć u ministerjum skarbu starania o podwyższenie cla od cykoryi sprowadzanej z zagranicy. „Nowosti“, które wiadomość tę podają, nadmieniają, że plantacje cykoryi, wprowadzane obecnie w Królestwie sposobem próby, oddawna już z powodzeniem stawiają czoło konkurencji zagranicznej w prowincjach nadbałtyckich, oraz w guberniach jarosławskiej i petersburskiej.

\* **Ćwiczenia balonem**, które władze wojskowe robiły w Berlinie przed kilku dniami, wypadły lichy. Balon, w którym znajdował się prócz oficera pruskiego także oficer austriacki Sch., zapędził się w okolice Wielenia w w. ks. Poznańskiem, gdzie zamierzano wysieść. Pode wsią Draskiem w powiecie czarnkowskim gondola dosięgła ziemi, ale kotwica nie zachwyciła jej. Siła pędu zatem pociągnęła gondolę, przyczem porucznik Sch. złamał nogę i potłukł się oprócz tego; przewieziono go do Krzyża dla kuracyi.

## Kurs pieniężny.

Za Rubla płacą - - - - - 2 M. 19 1/2 fen.  
Za Guldena - - - - - 1 „ 68 1/2 „

rozkosznej walki nadziei z obawą, otworzyliśmy sobie serca — i zaprzysięgli wieczne przywiązanie...

Helena w poufnych moich rozmowach ze mną opowiadała mi, iż pierwszą przyczyną do uczucia, które w niej wzbudziłem, była opinia brata o mnie, podczas narady o postanowienie jego, i że od owego czasu zaczęła baczniej na mnie zwracać uwagę, zwłaszcza, iż pan Fridrich, syn pana burmistrza, dość wyraźnie się jej oświadczył, i że wówczas miała sposobność porównać go ze mną co do charakteru. Tak poznawszy we mnie człowieka wyższego usposobienia, w nim zaś pustą głowę, napelnioną samemi grzesznościami, z tem większą radością widziała owej pamiętnej niedzieli pierwszą oznakę mego przywiązania do niej, która ją skłoniła do otwartego zerwania z panem Fridrichem. Zerwanie to, mówiła dalej Helena, nie było dobrze widzianem przez matkę, którą kierowała burmistrzowa w nadziei doprowadzenia podwójnego związku z domem naszym znanym z zamożności w całym mieście. Ojciec zaś poznał w panu Fridrichu samolubą, w krewniazce jego kobietę zalotną, a w burmistrzostwie spekulację na jego kieszeń, — dla tego przyklaskiwał mi, iż tak doskonale umiałam oceniać tych ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Szanownej Publiczności

Królewskiej Huty jak i okolicy polecam:

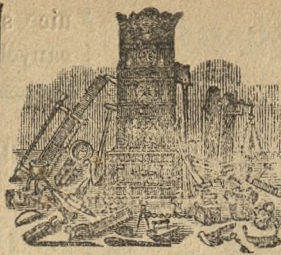
zawsze świeżo paloną kawę po 1,00 M., 1,20 M., 1,40 M., 1,60 M. i 1,80 M., jak i wielki skład mój towarów w rozmaitych gatunkach, osobliwie: **Kolonialnych krótkich, żelaznych, galanteryjnych, tabaki i cygar, farb, wszelkie gatunki wełny, towary lokcyjne, husty, gotowe nbiory.** — **HARMONIKI, lampy, papier szkolny. Wino węgierskie** słodkie i cierpkie, jako też wszystkie insze rozmaite towary po najtańszych cenach a dobrej mierze i wadze.

**Królewska Huta.**

Ul. Pudlerska. (Pudlerstrasse.)

**A. JONCZYK.**

Tu można zapisywać sobie także „Opiekuna Katolickiego“, wychodzącego dwa razy w tygodniu. **Cena kwartalna tylko 1 Markę.**



**Franc. Letzel**

w Bytomiu ul. Dyngos przy Bulewarze Nr. 32 poleca wielki swój skład żelaza, wszelkich wyrobów z żelaza, ocelu, blachy itp. jak i różne maszyny gospodarcze.

**Fabryka pianinów**

**A. Klose w Brzegu (Brieg),**

Schlossplatz Nr. 9,

poleca fortepiany i pianina najlepszego fabrykatu, wieloletnia gwarancja, na odpłatę przyzwala

1. Koncertowe pianino 850 M.
2. Boudoir pianino 675-700 M.
3. Gabinetowe pianino 575-600 M.
4. Szkolne pianino 475 M.
5. Angielski krochli fortepian od 1,000-1,500 M.

Wierzech: orzechowe drzewo albo podobieństwo do hebanowego.

**Dobre a używane instrumenta** są także w składzie.

Szanownemu Duchowieństwu i panom nauczycielom dam jeszcze większe i korzystne ustępstwa

## Die reichhaltigste aller Moden-Zeitungen



ist die „**Illustrierte Frauen-Zeitung.**“ Dieselbe bringt jährlich 24 Moden- und 28 Unterhaltungs-Nuamera mit 28 Beilättern, so dass ohne Unterbrechung regelmässig wöchentlich eine Nummer erscheint (für Oesterreich-Ungarn der Stempelsteuer wegen alle 14 Tage eine Doppel-Nummer). Die Moden-Nummern sind der „Modenwelt“ gleich, welche mit ihrem Inhalte von jährlich über 9000 Abbildungen sammt Text weitaus mehr bittet, als irgend ein anderes Modenblatt. Jährlich 12 Beilagen geben an Schnittmustern zur Selbstanfertigung der Garderobe für Damen und Kinder wie der Leibwäsche überhaupt genügend für den ausgedehntesten Bedarf. — Das Unterhaltungsblatt bringt auser Novellen, einem vielseitigen Feuilleton und Briefen über das gesellschaftliche Leben in den Grossstädten und Bädern regelmässige Mittheilungen aus

der Frauenwelt, Kunstgewerbliches, Wirtschaftliche, Gärtnerei und Bruchmappe, sodann viele künstlerisch ausgeführte Illustrationen und an Moden endlich noch Folgendes: jährlich über 50 Artikel mit über 250 Abbildungen, 12 grosse farbige Modenbilder, 8 farbige Musterblätter für künstlerische Handarbeiten und 8 Extra-Blätter mit vielen Illustrationen, sodass die Zahl der letzteren an 3000 jährlich hinanreicht. Kein anderes illustriertes Blatt überhaupt, innerhalb oder ausserhalb Deutschlands, kann nur entfernt diese Zahl aufweisen; dabei beträgt der vierteljährliche Abonnements-Preis nur 2 M. 50 Pf. — Die „Grosse Ausgabe mit allen Kupfern“ bringt ausserdem jährlich noch 40 grosse farbige Modenbilder, also jährlich 68 besondere Beigaben, und kostet vierteljährlich 4 M. 25 Pf. (in Oesterreich-Ungarn nach Cours).

Abonnements werden jederzeit angenommen bei allen Buchhandlungen und Postanstalten. — Probenummern gratis und franco durch die Expedition, Berlin W., Potsdamer Strasse 38, Wien I, Oppergasse 3.

## Dobra sposobność kupna!

**Moją księgarnię i skład obrazów**

którą już od lat 11-stu prowadzę z dobrem powodzeniem, mam zamiar sprzedać, w skutek innego przedsięwzięcia. Tylko katolicy refleksanci mogą się do mnie zgłosić.

**Królewska-Huta, Fr. Pinkowski,**  
naprzeciw kat. kościoła farnego. **księgarnia katolicka.**

Polecam po najtańszych cenach mój wielki skład pięknie palących się

**Cygar**

1 kista (100 sztuk) po 2, 2,25, 2,50, 2,70, 3, 3,10, 3,30, 3,60 i t. d. i t. d.

**Prawe wina**

od najtańszego do najwyborniejszego gatunku.

Bytom.

**FR. ZAWISCHA.**

Obok starego kościoła farnego, ulica tarnowicka Nr. 36.

## Dr. Spranger'a maść leczniczą.

leczy gruntownie zastarzałe bóle w nogach, jako i pruchnienie kości z ranami w krótkim czasie. Także każdą inną ranę bez wyjątku, jak bolące nogi, robaka, bolące piersi, zmarłe członki, wrzody czarnych chróst itp. Odbiera gorączkę i boleści. Zapobiega rośnięciu dzikiego ciała. Wyciąga każdy wrzód bez przecinania, uśmierza i leczy pewno. Przy kaszlu, boleściach w szyi, gruczołach, boleściach w krzyżu, zgnieceniu, darciu, podagrze następuje natychmiast ulga.

Do dostania: w Bytomiu w aptece pod Aniołem; w Pyskowicach w miejskiej aptece. Pudełko po 50 fen.

Tylko prawdziwe z pomocną marką ochronną **prof. Dr. Lieber'a Nerven-Kraft-Elixir** dla trwałego wyleczenia najpartyszyh cierpień nerwowych, szczególnie bladaczki, uczucia lęklwego, bólu głowy, bicia serca, bólu żołądka itd. O bliższych szczegółach dowiedzieć się można z cyrkularza dołączonego do każdej butelki, do nabycia za poprzednim nadesłaniem lub za liczkę pocztową w aptekach, butelka po 1 1/2, 3 i 5 mrk. — Główny skład: **M. Schulz** w Hanowerze. Składy: W starej aptece w Bytomiu; w aptece pod orłem w Katowicach; w apt. Eskulapa w Tarnowskich Górach; w aptece pod łabędziem w Raciborzu; w apt. w Bauerwitz; w aptece pod Murzynem w Krotoszynie; w nowej aptece w Kempnie w Pozn.

**Technicum Mittweida** — Sachsen —  
a) Maschinen-Ingenieur-Schule  
b) Werkmeister-Schule  
— Vorunterricht frei. —

**Szanownej Publiczności**

miasta **Bytomia, Lipin** i okolicy polecam:

Mydło do prania i mycia, proszek mydlany, skrobek i polyskujący, m. dre, sodę, borax. Świece woskowe, sterynowe, parafinowe i łojowe. Papier, atrament, sztyfty. Listy dla chrześniych ojców, karty powinszowań. Sol, tłuściz na obówie. Mentholin przeciw ból ściom głowy i rymie. Proszek na robactwo po 10, 15, 30 i 50 fen., fukaczki do tego proszku. Wodę na zęby, proszek na zęby. Wichsa na bóty. Pomada do czyszczenia mebli. Ognie bengalskie w różnych gatunkach, perfumy, olejki i pomadę na włosy. — Cygary i papierosy we wszystkich gatunkach i cenach. Zauszniczki, brosze, kańczuski na szyję z krzyżkami itp.

Bytom na Rajtszuli.

**J. A. Adamietz.**

Lipiny, dom p. Joh. Stosch.

Tu można sobie także zapisywać „Opiekuna Katolickiego.“

Polecam mój wielki skład

**trumien metalowych** jak i z drzewa.

Także **ubioy dla zmarłych, trzewiki i aksamitne kaple**, które mam na składzie zawsze gotowe, po jak najniższych cenach.

Bytom.

**L. Schulz,**

Ulica Tarnowicka Nr. 19.

naprzeciw nowego kościoła świętej Trójcy.

**Meyer'a**

**Benedyktyнка z Pepsin'a**

**Friedrich Ernst Meyer & Cie.**

Bielefeld,

uznana jako **najwyborniejszy środek spożywczy**, najlepszy środek domowy, w cierpieniach żołądkowych i w utrudnieniach trawienia, a mianowicie przy słabym trawieniu, braku apetytu, odbijaniu się, zgadze po jedzeniu, w uczucowej słabości, młodościom, chęciom do womit, ciśnieniu żołądka, bladaczce. Skutek niezawodny, przy ogólnem osłabieniu, braku krwi itp. Sprowadzony środek wzmacniający dla powstałych z choroby. Skutkuje pewno! Smak bardzo miły! W 1/8, 1/4, 1/2 i 1/1 litrowych flaszkach. Do dostania: w Bytomiu w **cukierni Alb. Danziger'a** i **Max'a Pniomer'a**. Dalsze składy urządzi **F. E. M. & Cie.**

**BAHNHOF-HOTEL**  
(E. No k.)

Najwygodniejszy dla podróżnych.  
Pokoje od 1,50 M.  
Portyer przy każdym pociągu.

**WIATRAK**

w dobrym stanie i okolicy — trzy gankowy — do tego kompletne zabudowanie stodoła i chlewy, wraz z czterema morgami ogrodu — włącznie morga łąki, j. st każdego czasu do sprzedania. — Bliższych wiadomości u właściciela **Franciszka Malińskiego** w Wysocku Wielkiem. Poczta Ostrowo. R. B. Posen.



Marka zastrzeżona.

**Phönix-Pomada**

na porość włosów i wąsów

profesora **H. E. Schneidereit, M. T. A. M.**, po umiejętnych doświadczeniach i spostrzeżeniach z najlepszych środków zestawiona, a uznana przez liczne powagi tak krajowe jak i zagraniczne, wzniesła pod gwarancją u dam i mężczyzn tak młodych, jak i starych w krótkim czasie piękny i bujny wzrost włosów, a strzeże: od łupieży, wychodzenia i dwojenia się włosów, zawężenia siewienia i łysiny itp. Kto więc chce posiadać tę naturalną piękność włosów i utrzymać ją aż do późnego wieku, niechaj używa tejże „Phönix-Pomady“ która przez swój miły zapach jak i taniosc w obec innych podobnych fabrykatów bardzo się odznacza. Wysyłka pocztą po poprzednim nadesłaniu należytości, albo za zaliczkę pocztową na cały świat. — Cena za pudełko 1 Mk., — i 2 Mk., — Poszukuje się odsprzedających.

**Gebr. Hoppe, Berlin SW.**

**Charlotten-Str. 22a, nahe der Leipziger Strasse.**

Lekarsko-chemiczne laboratorium i handel drogerijny.

Do dostania w Bytomiu: u p. **Alberta Mittek**, skład drogerijny, na ulicy gliwickiej; — i u **J. A. Adamietz**, główny skład ulica kościelna N. 1, i komandyta ulica długa N. 19.

**Gicht und Rheumatismus** sind geheilt mit sicherm Erfolg durch den Engl. Special-Liqueur. Neueste Methode des berühmten Special-Arzttes **Dr. Daniel** in London. — General-Depot: **J. S. Anneler, Bern, Schweiz.** — Prospective gratis.